Dziś WYNIKI PLEBISCYTU „Świata Muzyki" ● GRA wymyślona przez czytelnika

SOBOTA Nr 13 87-01-31 Cena 15 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Do biegu...
Gotowi...
Start

Fot. K. Adamowski

HURRA! Ferie

Wielka przymiarka

CO DALEJ OSMA KLASO

– Tysiące tegorocznych ósmoklasistów za kilka tygodni muszą podjąć bardzo ważną w swym nastoletnim życiu decyzję: jaki wybrać zawód, a w konsekwencji jaką szkołę ponadpodstawową, która do niego przygotuje. Co każdy piętnastolatek wcześniej wiedzieć powinien, by dokonany przez niego wybór był najtrafniejszy?

– Jest kilka równie ważnych elementów tej niezbędnej ósmoklasiście wiedzy: powinien poznać samego siebie...

– Co to znaczy i jak się do tego zabrać?

– Poznawanie siebie nie następuje w jednym momencie. Dzieje się to przez wiele lat. Od najmłodszego wieku zastanawiamy się, co potrafimy zrobić, czego nie potrafimy. Ta wiedza o nas samych narasta latami. Ale konkretnie, próbując dokonać własnej charakterystyki, trzeba wziąć pod uwagę cechy osobowości, ustalić hierarchię wartości, które ceni się najbardziej, określić swe zainteresowania i uzdolnienia. Zaś ósmoklasista, oprócz stwierdzenia, że ma takie i takie możliwości intelektualne, uzdolnienia, musi sobie jeszcze odpowiedzieć na pytanie – czy i jak je wykorzystuje, a więc powinien ocenić swoje zaangażowanie, inwencję itp. Stopnie szkolne nie zawsze to odzwierciedlają.

Dalszy ciąg rozmowy z Janiną Mazur – pedagogiem i Grażyną Sołtysińską – psychologiem z Wojewódzkiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej znajdziecie na stronie 3

● WIT-ek ● WIT-ek ● WIT-ek ●

WIT-ek, czyli Wakacyjny Informator Turystyczny!

WIT-ek w sierpniu 86 roku skończył pierwszy sezon swojej działalności i obiecał powrót w okresie następnych wakacji. Wakacje są! Jest i WIT-ek. Zimowy!

Pamiętajcie o WIT-ku! WIT-ek przyjmuje informacje o ciekawych muzeach, atrakcyjnych trasach turystycznych, mało znanych zabytkach. WIT-ek zawiadamia o imprezach na których warto być.

WIT-ek

WIT-ek

Już dzisiaj WIT-ek namawia wszystkich, którzy będą:

● **w Wiśle,** aby odnaleźli dom, w którym mieszkał Władysław Reymont. W Wiśle-Kopydle, na ścianie willi, jest pamiątkowa tablica...

● **w Zakopanem,** aby odwiedzili Izbę Pamięci Bronisława Czecha. Niepozorny dom, w którym mieszkał legendarny polski narciarz, znajduje się przy Placu Zwycięstwa, kilka kroków w bok od Krupówek...

● **w Kłodzku,** aby skorzystali z okazji i przeszli ponad 700-metrową podziemną tzw. Trasę Tysiąclecia. Dawne magazyny kupieckie, wielopoziomowe piwnice i lochy służące za schrony podczas wielu wojen, 20 lat temu spenetrowane, wzmocnione, oczyszczone i oznakowane, zostały przekazane turystom przez wałbrzyskich górników...

● **na Spiszu, w okolicach Nowego Targu, Niedzicy.** Oczywiście wybierzcie się do Dębna, aby obejrzeć XV-wieczny kościółek, do Frydmana, aby zwiedzić niezwykłą spiską wieś, ale koniecznie odwiedźcie też Trybsz. W drewnianym kościółku cmentarnym, położonym w centrum wsi obok kościoła parafialnego, jest najstarsza pochodząca z XVII wieku, panorama Tatr...

● **w Międzygórzu** (woj. wałbrzyskie) jest Ogród Bajek. Ma już 70 lat, ale ostatnio został wyremontowany i uporządkowany. Sprawdźcie czy jest czynny teraz zimą. Dajcie znać!...

● **w Radomiu,** zobaczcie koniecznie w Muzeum wspaniałą wystawę pt. „Prawda i legenda Racławic". Na wystawie, zaaranżowanej plastycznie przez znanego scenografa i realizatora telewizyjnego Wowo Bielickiego, jest wielki szkic „Panoramy Racławickiej" W. Kossaka i J. Styki ...

● **w Świeradowie-Zdroju** w dniach 7–8 lutego odbędą się ciekawe, międzynarodowe zawody saneczkarskie juniorów. Nie przegapcie okazji!

Już dzisiaj WIT-ek zwraca uwagę na bardzo interesujące karty pamiątkowe wydawane przez Wydawnictwo PTTK „Kraj", a do nabycia w schroniskach, Domach Turysty i niektórych kioskach „Ruchu" w miejscowościach turystycznych. Taka poręczna, sztywna kartka jest dokładną mapką po interesującym turystycznie terenie, a poza tym można na jej odwrocie zbierać pamiątkowe pieczątki lub po prostu potraktować ją jako kartkę pocztową i wysłać na niej pozdrowienia z trasy.

Już dzisiaj WIT-ek wie, że podrożały bilety na kolejki i wyciągi narciarskie w całym kraju. Szczegóły już we wtorek, bo WIT-ka znajdziecie w każdym wakacyjnym numerze „Świata Młodych"!

Byłeś... widziałeś...chcesz, aby inni to zobaczyli, poznali – napisz do WIT-ka!

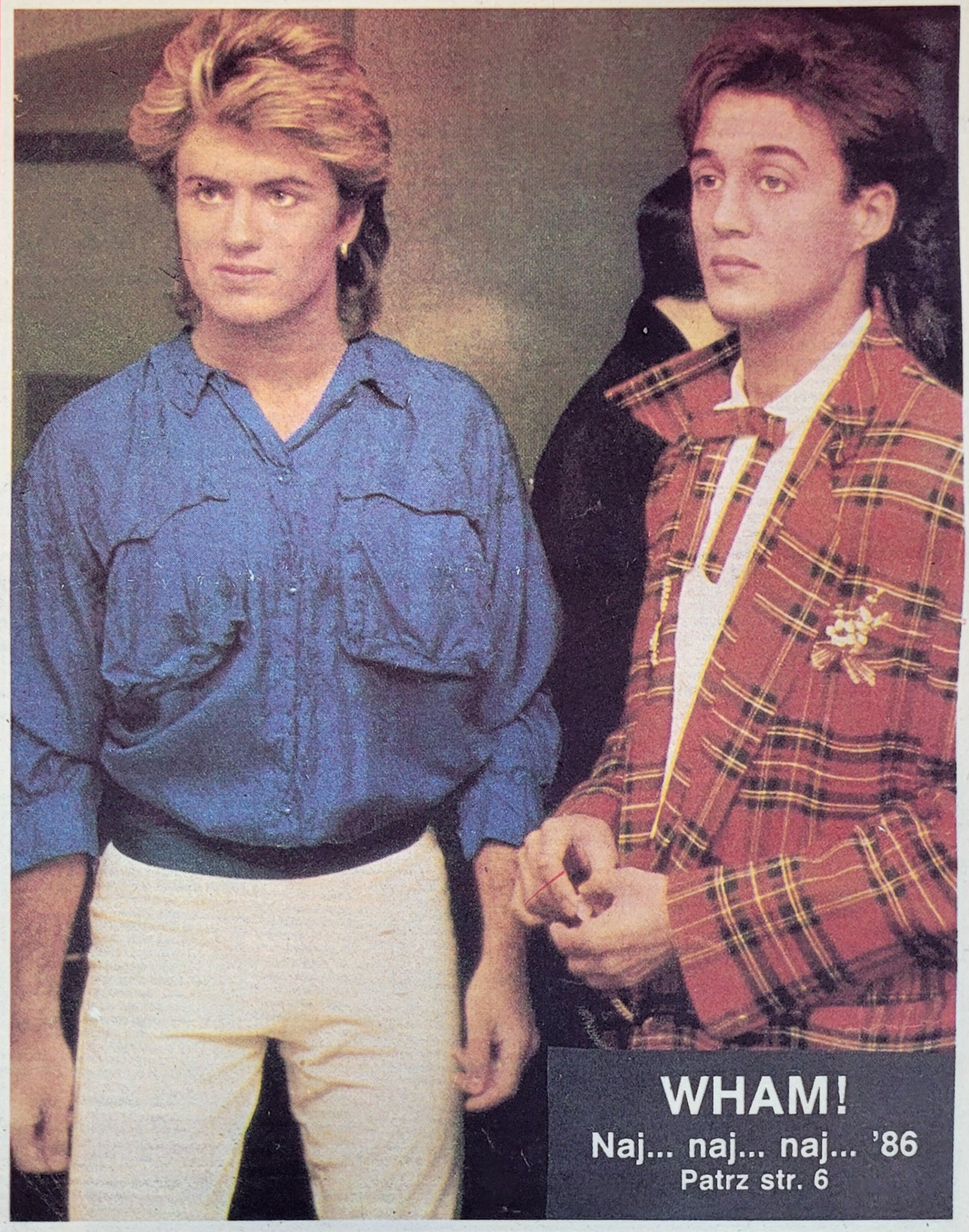

WHAM!
Naj... naj... naj... '86
Patrz str. 6

Klub Nastolatków

Jak być bogatym?

Przestańmy być rozrzutni!

Czytałam (nr 146 „SM") wypowiedź jednej z dziewczyn: „Niech się świecą żarówki, co mnie to obchodzi". Ja też nie zawsze pamiętam, żeby wyłączyć radio, światło, telewizor. Wtedy mój tata robi to za mnie. Ja oczywiście wściekam się: „Przecież wyszłam tylko na chwilę". Ale jednak tata ma rację. Bo przecież „ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka". W końcu za te kilkaset złotych, które przetracę, mogłabym kupić coś fajnego.

W ogóle jesteśmy zbyt rozrzutni: te papiery, butelki, złom i inne rzeczy na śmietnikach, ulicach. Ile w ten sposób tracimy!

Co roku w klasie organizujemy „Mikołajki". I co? No i nic. Niepotrzebnie co roku tracimy trochę forsy. Dostaje się przeważnie maskotki, które stoją potem bezużyteczne lub przekazuje się je dalej. Zwykłe marnotrawstwo!

Ola

Sami dbajmy...

Zauważyłam, ze w śmietnikach często leży chleb. Ludzie! Przecież chleb musimy kupować codziennie! Wyrzucając chleb, wyrzucamy pieniądze i czyjąś pracę. Ilu ludzi pracuje nad tym, aby powstał bochenek chleba?

Ludzie nie myślą chyba o trudzie rolników, młynarzy i piekarzy.

Inna sprawa.

Niektórzy oddają na makulaturę lub wyrzucają do śmietnika dobre książki, które mogą być komuś potrzebne. W ten sposób również marnujemy pracę wielu ludzi.

Co możemy na to poradzić? Sami dbajmy o to, żeby nie wyrzucać tak drogich i potrzebnych rzeczy. Widząc, że ktoś znajomy lub krewny marnuje jakieś materiały lub rzeczy, zwróć mu uwagę. Może Tobie przyda się przedmiot przez kogoś wyrzucany?

Magda

Puszkę urwali, mleko wylali...

Mimo że jestem starą kobietą, bo liczę sobie osiemdziesiąt lat, bardzo lubię Wasze pismo jest ciekawe, można dowiedzieć się interesujących rzeczy. Mieszkam w Zawierciu – miasto jest jak wiele miast, z tą różnicą, że posiada piękne okolice, piękne ruiny starych zamków na Szlaku Orlich Gniazd. Nie o tym jednak chcę napisać. W moim bloku mieszka dużo rodzin posiadających dzieci w różnym wieku. Dzieci niszczą wszystko co się da zniszczyć – zanieczyszczają klatki schodowe, wyrzucają puszki stawiane z mlekiem dla bezdomnych kotów lub psów.

Napisałam apel do dzieci, aby tego nie robiły, apel wisiał może dwie godziny, zerwali; puszkę na mleko przybiłam gwoździem, puszkę urwali i mleko wylali. Wiem, że w domu mają pieski, ma je prawie każda rodzina, więc dlaczego niszczą to, co jest przeznaczone dla innych zwierząt? Nie mówię już o drzewkach, kwiatach i krzewach, które są dosłownie tratowane, a miasto każdego roku sadzi nowe. Rodzice patrzą na to wszystko i nie reagują, a może i szkoła za mało uczy, by szanować wspólną własność.

Bardzo przykro mi, gdy patrzę na ten wandalizm. Urodziłam się w lesie, wychowałam się wśród piękna przyrody, dlatego jestem na te zniszczenia szczególnie uczulona. Proszę, wydrukujcie mój list, może to co piszę dotrze do rodziców, dotrze do ich dzieci – a Waszych czytelników. Może też zareagują nauczyciele i na lekcjach wychowawczych zaczną wpajać młodym zasady, o których – czyżby zapomienieli? Ktoś tu jest winien, że te dzieci tak się zachowują, nie tylko one same. A kto? Rodzice – moim zdaniem przede wszystkim a także nauczyciele. Apeluję – dzieci i dorośli, zacznijcie od siebie, zacznijcie nad sobą pracować, zanim nie zrobi się za późno...

Starsza Czytelniczka

Gdyby rodzice lepiej wychowywali dzieci...

Gdy przeczytałam w „Świecie Młodych" jak to w naszej ojczyźnie ludzie nie umieją oszczędzać, przyszła mi myśl, żeby też napisać.

Chodzę do klasy VII. Tu, gdzie mieszkam, ludzie i dzieci nie umieją nic szanować, a szczególnie dzieci w moim bloku: rysują po ścianach, w klatkach, wszędzie, gdzie się da i czym się da. Matki nie zwracają na to uwagi. Z koleżanką często upominamy dzieci, aby nie niszczyły ścian i bloków. Ile by administracja osiedlowa zaoszczędziła pieniędzy, farby itp., gdyby rodzice inaczej wychowywali swoje dzieci.

W szkole jest to samo. Młodzież rzuca ogryzki i papierki gdzie się tylko da. Panie woźne chodzą i tylko sprzątają. A co by było, gdyby nic nie robiły? Chyba byśmy zarośli brudem.

Agnieszka

Nurtuje mnie sprawa, która z pewnością niepokoi większość ludzi w naszym kraju, a mianowicie pijaństwo. Jest to plaga, z którą nikt sobie nie może poradzić. W dzielnicy, w której mieszkam, a konkretnie na moim osiedlu ten nałóg jest szczególnie zauważalny. Gdy wychodzę na dwór pograć w piłkę czy pobawić się z kolegami, normalką jest obraz siedzących na murkach i ławkach ludzi z butelką alkoholu w ręku. Co najgorsze, patrzą na to małe dzieci, które w przyszłości wezmą z nich przykład. Ci właśnie nałogowi pijacy psują społeczeństwo. Są to ludzie nie pracujący, mający pieniądze albo od rodziny, albo z kradzieży.

Co prawda władze kraju wydały pewne ustawy dotyczące walki z alkoholizmem. Jednak one nie zmieniają sytuacji. Uważam, że powinno się wydać bardziej ostre dekrety, które by zlikwidowały tę groźną plagę społeczną. Myślę, że nasze pokolenie za kilkanaście lat upora się i zwalczy pijaństwo w Polsce.

Najgorsze jest to, że w obecnej sytuacji ludzie dorośli przechodząc koło pijaków nie reagują, nie starają się interweniować i nakłonić ich do porządnej, uczciwej pracy.

Grzesiek

... A więc wesołej i owocnej pracy – rodacy

Wystarczy przejść się po nowych osiedlach, żeby znaleźć walające się w nieładzie nowe i dobre materiały budowlane. Takich przykładów jest bardzo dużo i wszędzie. Teraz powstaje odwieczny problem: kto jest winny, bo przecież jest winny, bo przecież winnego, taką czarną owcę trzeba znaleźć i ukarać, bo marnuje te cenne dobra społeczne.

My chyba lubimy „obrzucać się zarzutami", bo zawsze znajdowaliśmy winnego, dostawał odpowiednią karę i kropka. Winowajca pokutował za swą winę, ale nic się nie polepszało. To chyba w tym tkwi błąd. Zamiast obwiniać się nawzajem, powinniśmy pomyśleć inaczej, na serio – zacząć od siebie, znaleźć w sobie winę.

Bo tak naprawdę to jest to też i nasza wina. To my pozwoliliśmy, że teraz jest tak, a nie inaczej. To my pogłębiamy ten kryzys. Mamy pretensję do ministrów, dyrektorów itd. a sami co robimy? Skarżymy się, bo to nam wychodzi najlepiej i nie wymaga dużego wysiłku, ale gdyby każdy zgasił zbędną żarówkę, oddał makulaturę, zbędne rzeczy do skupu, to miałby i pieniądze i papier toaletowy też, a nawet wszystkie utwory Adama Mickiewicza. Należy po prostu wziąć się do uczciwej pracy, a swoje obowiązki spełniać dokładnie i dobrze.

Gdyby wszyscy robili co do nich należy, a nie dyskutowali czy obijali się, to na pewno nasza sytuacja uległaby znacznej poprawie. Zacznijmy od nas samych, nie czekajmy na innych, ci „bumelanci" w końcu będą musieli wziąć z nas przykład.

A więc wesołej i owocnej pracy, rodacy.

Marta

Jak być bogatym? Co zrobić, aby nie popadać w biedę? Oto pytania. Jaka może być odpowiedź? A może jest wiele odpowiedzi? W Klubie Nastolatków trwa dyskusja. Może i Ty masz coś do powiedzenia. Napisz! Autorzy wypowiedzi drukowanych na łamach gazety dostaną firmowy znaczek „Świata Młodych". Na kopercie koniecznie napisz: Klub Nastolatków.

ZIMOWANIE Z LILIJKĄ

hm PL Władysław Gut – zastępca naczelnika ZHP opowiada Czytelnikom „Świata Młodych" o tegorocznej Harcerskiej Akcji Zimowej

– *Druhu Naczelniku, ferie za pasem. Jak harcerze je spędzą?*

– Myślę, że nieźle. Akcja zimowa Związku nie jest niestety tak duża jak letnia, niemniej jednak obejmie ona około 385 tysięcy osób. Piąta część, tj. około 74 tys. harcerzy i instruktorów spędzi wakacje zimowe na zimowiskach. Jest to liczba umiarkowana, ale, jak wiemy, baza lokalowa jest szczupła. Nie da się przecież zorganizować zimowiska w namiotach, w lesie nad jeziorem. Także nie bez znaczenia jest jego koszt. Zimowisko kosztuje w tym roku mniej więcej 13 do 17 tysięcy złotych na jednego uczestnika, z czego dotacja Związku sięga 50 procent, a często więcej. Nie stać nas po prostu, by dotować i lato, i zimę. Dlatego też HAZ '87 będzie przede wszystkim przeznaczona na kształcenie – instruktorów, drużynowych, przybocznych i zastępowych; 14 tysięcy osób pojedzie na zimowiska instruktorskie.

– *Gdzie wyjeżdżamy?*

– Przede wszystkim w Nowosądeckie, Wałbrzyskie, sporo zimowisk będzie w dużych miastach – w Warszawie, Gdańsku, Łodzi; dotyczy to przede wszystkim harcerzy ze wsi. Zimowiska urządzi się w znacznej części w szkołach, także w schroniskach młodzieżowych, w schroniskach turystycznych PTTK, w kwaterach prywatnych, w ośrodkach chorągwi i hufców. Dużo będzie wymian między chorągwiami. W ten sposób „łatamy" tę szczupłą bazę, o której wspomniałem. Oczywiście trudno jest liczyć na superwygody, ale w końcu życie harcerza nie może być zanadto usłane różami...

– *A co z tymi, którzy zostaną w domu?*

– 55 tysięcy osób będzie przebywać na zimowiskach „dochodzących". Polegają one na tym, że uczestnicy tylko na noc wracają do domów, pozostały zaś czas jest zaprogramowany przez organizatorów. Chcemy, by i te zimowiska miały głównie charakter kształceniowy, co nie oznacza, że zabraknie czasu na gry i zabawy na powietrzu. Nie wyobrażam sobie zresztą, by harcerze potrafili obyć się bez zabawy, gdyż harce są istotą naszej metody.

– *A reszta?*

– Ponad ćwierć miliona, dokładnie 256 tysięcy, zuchów i harcerzy będzie miało okazję spędzić z nami ferie na rozlicznych zabawach, imprezach i turniejach. Chorągwie, hufce, szczepy i drużyny przygotowały ofertę, która z pewnością zainteresuje i zadowoli druhny i druhów. Nie jest to pierwsza akcja zimowa w harcerstwie i mamy w tym względzie bogate doświadczenia. Tak więc, jeżeli tylko zechcecie przyjść do nas, z pewnością nie będziecie się nudzili.

– *Można prosić o przykłady?*

– To trudne zadanie, gdyż propozycji są setki. Tak więc hufiec Hajnówka organizuje 7–8 lutego Rajd Wilkołaka. Hufiec Lesko urządzi w Wołkowyi Igrzyska Zimowe. Od 2 do 15 lutego w Sanoku chorągiew krośnieńska zorganizuje Zimową Olimpiadę, w tym 7–13 lutego imprezy na orientację. Na polskim „biegunie", czyli w Suwalskiem, będą się odbywać wędrówki „północne". W Olsztynie proponują cykl imprez pod hasłem „Śnieżne kule na start". Harcerze tarnowscy zaproszą na narciarski Bieg Tarnowian... Gdybym chciał wymieniać dalej, miejsca w „Świecie Młodych" by zabrakło. Dlatego uwierzcie mi na słowo harcerza: jesteśmy przygotowani, by zorganizować Wam czas ferii w taki sposób, że będziecie go miło wspominali. Przy okazji chcę przypomnieć druhnom i druhom, że na nich także spoczywa obowiązek „ruszenia" głową i nogą, a nawet powinni organizować zimę w miejscu zamieszkania dla swoich rówieśników nieharcerzy. Sojuszników znajdą wielu, w miastach choćby spółdzielczość mieszkaniową...

– *Jeżeli jednak zima będzie za lekka lub za sroga, różnie przecież może się zdarzyć?*

– Wówczas zajęcia przeniosą się pod dach. I na to jesteśmy przygotowani. Niezależnie jednak od pogody, odbędzie się wiele imprez nie związanych ze śniegiem. Dla przykładu: wiele hufców i chorągwi organizuje turnieje tenisa stołowego. Widzimy, że ping-pong cieszy się wielkim wzięciem nie tylko wśród harcerzy. W Wałbrzychu odbędzie się Halowy Turniej Piłki Nożnej, we Wrocławiu zawody w siatkówce. Po feriach będzie zresztą wiele imprez, ponieważ nie kończymy naszych zabaw wraz z dzwonkiem szkolnym. Przerwa międzysemestralna jest tylko jednym z etapów naszej pracy trwającej cały rok.

– *Jak nam wyszło, okaże się w połowie lutego. Na razie dziękujemy Druhowi Naczelnikowi za te informacje.*

Rozmawiał: **JAN ORGELBRAND**
Fot. **CAF**

REDAKCYJNA POCZTA

Wakacyjna miłość

Było to latem. Pierwsze dwa tygodnie wakacji spędziłem w Czechosłowacji na kolonii. Były to wyjątkowe wspaniałe dwa tygodnie. Wydaje mi się, że już takie się nie powtórzą w moim życiu.

Poznałem wtedy Anetę. Jej uroda zachwyciła mnie. Rozmawialiśmy godzinami. Byłem nią zafascynowany, ciągle o niej myślałem.

Zauważyłem, że ja także nie jestem jej obojętny. Ponieważ urodą nie grzeszę i specjalnego powodzenia nigdy nie miałem, byłem niezwykle szczęśliwy. Z drugiej strony martwiłem się, co będzie dalej. Mieszkamy ponad 300 km od siebie. Czekała nas rozłąka. Tymczasem koniec kolonii zbliżał się nieubłaganie.

No i kolonie skończyły się. Mieliśmy jednak olbrzymie szczęście, gdyż spotkaliśmy się jeszcze raz w czasie tych wakacji w Zakopanem. Znowu cudowne chwile, wspólne spacery, rozmowy. Ale trzeba było znowu się rozstać. Aneta obiecała pisać. Owszem, otrzymałem kilka listów, zdjęcie, a potem... ani słowa.

Myślałem, że zapomnę o niej. Ale nie mogę. Jej milczenie sprawia mi ogromny ból. Nie mogę się pogodzić z myślą, że to była tylko „wakacyjna miłość".

„Mislek" z Gdyni

Wolę mieć przyjaciela

Często w „RP" czytam listy od dziewczyn nieszczęśliwie zakochanych, które nie mogą się uczyć, bo kochają bez wzajemności.

Dziewczyny! Rozumiem Was, bo sama byłam w podobnej sytuacji. Zakochałam się w Marku, lecz on mnie nie zauważał. Gdy przyszło mi z nim rozmawiać, zaczynałam się jąkać z wrażenia. A gdy zobaczyłam go z dziewczyną, poczułam potworną zazdrość, świat się zawalił.

Nigdy nie byłam zbyt pewna siebie. Chłopcy z klasy zawsze dokuczali mi z powodu mojej chudości. Myślałam, że nie mam już szans na szczęśliwą miłość.

Bardzo smutną i zgnębiona pojechałam do NRD na zaproszenie do siostry. Tam poznałam wspaniałego chłopca, Krzyśka. To on przekonał mnie, że nie jestem chuda, tylko szczupła, że jestem ładna, w co wreszcie uwierzyłam. Byłam szczęśliwa. Krzysiek zaproponował mi „chodzenie". Nie zgodziłam się. Wolałam, żeby łączyła nas przyjaźń, a nie miłosne rozterki. Teraz jesteśmy przyjaciółmi i jest nam ze sobą wspaniale.

Po wakacjach wróciłam do szkoły inna. Stałam się pewna siebie, zadowolona z życia. Chłopcy z mojej klasy szybko to zauważyli. Zaczęli mnie traktować jak swoją kumpelkę. Marek, moja niespełniona miłość, został moim dobrym kolegą.

Przyjaźń z Krzyśkiem trwa już dwa lata. A Marek chodził ze swoją dziewczyną trzy miesiące. Nie przeczę, że niektóre miłości są trwałe, ale zawsze towarzyszą im cierpienia, nieporozumienia. O wiele fajniej jest mieć prawdziwego przyjaciela.

„Elke"

Załatwić z samym sobą

Dymny szpan

„Jestem zwariowaną czternastolatką. Mam długie jasne włosy i duże niebieskie oczy. Wszyscy uważają, że jestem ładna i zgrabna. Uwielbiam Shakin' Stevensa i nie cierpię szpinaku. Nie piję, nie palę..."

– Czy panią coś dziwi w takim sposobie przedstawiania się? – spytałam pewną znajomą babcię, zwaną przez bliskich Bunią, podtykając jej ten bardzo typowy tekścik listu. Starsza pani włożyła na nos okulary, odczytała bazgroły z karteluszka i zakrztusiła się śmiechem.

– To panią śmieszy? – zdziwiłam się co nieco zgorszona, bo oczekiwałam zgoła innej reakcji.

– A ciebie nie śmieszyłoby, gdybym scharakteryzowała siebie następująco? *„Jestem pogodną siedemdziesięciolatką. Mam siwe, ale ciągle jeszcze nie przerzedzone włosy. Poruszam się żwawo i udało mi się nie zapuścić brzucha. Uwielbiam Szopena, nie chodzę na dyskoteki..."*

Wizja Buni podrygującej w migotliwym świetle wydała mi się tak absurdalna, że nie mogłam powstrzymać śmiechu.

– Pasuję do dyskoteki jak, że użyję szekspirowskiego porównania, dziesiąty psalm do melodii „Zielone rękawki". Prawda? – Starsza pani nawet nie oczekiwała przytaknięcia, uznając swoje pytanie za retoryczne. – I dlatego zwierzenie, że tam nie bywam, jest przez swą oczywistość śmieszne. Babcie nie bywają w dyskotekach. A czternastolatki nie piją i nie palą, to się samo przez się rozumie.

Ba, widać nie tak samo przez się, skoro coraz częściej w listach do redakcji abstynencję nastoletni ich autorzy traktują jako wyróżniającą spośród społeczności rówieśników. To, co mnie w cytowanym liście zmartwiło jako kolejne potwierdzenie tego zjawiska, Bunię rozśmieszyło jako absurdalny dowcip. Widać starsza pani niezbyt uważnie śledzi zmiany współczesnego świata.

Zaraz, zaraz – świata? Dlaczego świata? W świecie dzieje się akurat na opak. Chroni się przed wyniszczeniem foki i nosorożce, ratuje ryby odtruwając rzeki, walczy o drzewa, o trawę, o to, co na ziemi zielone. I o człowieka. I z narkotykami, i z alkoholem, i z papierosami. Kawiarnie, restauracje, dworce, szkoły, uniwersytety, urzędy to w wielu europejskich krajach sfery bezdymne, beznikotynowe. Są firmy nie przyjmujące palaczy do pracy. A my światu na przekór, co nam tam... Kto mi jednak wytłumaczy, dlaczego tylko w tej sprawie jesteśmy tacy przekorni? Chwytamy przecież łapczywie i bez wahania różne światowe nowinki. Wystrzępić i nastroszyć włosy – proszę bardzo, już dziś. Rzucić na to kolor – robi się. Zwęzić spodnie – OK. Skrócić – jeszcze lepiej. Zachłysnąć się Limahlem – jakżeby nie. Zmienić go na Shakin' Stevensa – oczywiście. Wywatować ramiona – już kwadratowiejemy. No to dlaczego my, tak elastyczni, europejscy i światowi ćmimy uparcie te przestarzałe, odrzucane papierochy w pardon, szkolnych wychodkach?

Niech mi to ktoś wytłumaczy.

Załóżmy, że mamy w nosie trendy światowe (choć to oczywista nieprawda), że pies pogrzebany jest całkiem gdzie indziej, na rodzinnym gruncie. Szukamy więc – gdzie?

Pani Bunia mówi, że za czasów jej młodości dziewczyna paląc papierosa manifestowała swe wyemancypowanie się. Dodajmy, dorosła już dziewczyna, młodszym ten sposób demonstrowania równości płci nie przychodził nawet do głowy. Dlaczego? Bo był niestosowny. To słowo w tym znaczeniu prawie zupełnie wyszło z użycia. Ale przecież nie straciło sensu – czy wyszedłby ktoś na ulicę z nocnikiem na głowie? A chłopcy – dlaczego sięgali po papierosa? Bo był on oznaką dorosłości. A dorastać się chciało szybko. Dorosłość nobilitowała. Dorosłość to był cel.

Odpada – ta cała argumentacja jest dziś do niczego. Kto chce być dziś dorosłym? Nawet dorośli nie bardzo. Wy, dzisiejsze nastolatki, uważacie, że to właśnie młodość nobilituje. Dorośli to dla Was „starzy", „wapniaki", „próchno", „zgredy"... Kto by ich naśladował?! Zachowaniem, fryzurą, ubiorem usiłujecie się od nich odróżnić, zaakcentować swoją odrębność. Ale „starzy" zacierają tę granicę inności przywłaszczając sobie nastolatkową modę, choćby była nie wien jak wygłupiasta. Wciskają się w dżinsy, topią w wielgachnych swetrach, w koszulach ze śmiesznymi napisami, wieszają w uchu jeden błyszczący klips...

Nikt mi więc nie wmówi, że to przykład dorosłych nałogów jest zaraźliwy.

Pali się i popija, niestety, coraz powszechniej. Widać to gołym okiem, potwierdzają to Wasze listy. Bywają i takie nastolatkowe środowiska, w których abstynencja nikotynowa traktowana jest jako rzecz wstydliwa.

DLACZEGO? Warto to przemyśleć z samym sobą Warto to i załatwić z samym sobą. Jeżeli nie dla ważniejszych powodów, to choćby po to, żeby nie dać się wodzić za nos gromadzie kiepskich szpanerów.

Jakie to ważne powody mogłyby być brane pod uwagę? Choćby własne zdrowie. Nie będę się rozpisywać na ten temat, bo o szkodliwości palenia wszyscy wiedzą wszystko lub prawie wszystko. I nic z tego nie wynika. Gotowi jesteśmy prowadzić bój o świąteczne choinki, ze ściśniętym sercem patrzymy na marniejące w przemysłowym dymie drzewa wdmuchując sobie w płuca kolejne dawki trucizny. Gdzie tu logika? Gdzie konsekwencja?

A może pogadamy o tym na łamach „Świata Młodych"? Temat dyskusji: „Dymny szpan".

EWA DROBNIK

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

CO DALEJ OSMA KLASO

WIELKA PRZYMIARKA

Specjalnie dla Czytelników „Świata Młodych" o wyborze szkoły średniej mówią: JANINA MAZUR – pedagog i GRAŻYNA SOŁTYSIŃSKA – psycholog z Wojewódzkiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Warszawie

– Zainteresowania nastolatków... Najczęściej są to fascynacje szybko się zmieniające, ale jednak koncentrują się one wokół określonych dziedzin. Ktoś jako dziesięciolatek zaczął zbierać gazetowe wycinki o samochodach, na pamięć zna parametry kilkudziesięciu marek, ale ostatnio „zachorował" powiedzmy na komputery. Jego zainteresowania nieco się zmieniły, ale jednak pozostały w tej samej dziedzinie – technice.

– Przy dokonywaniu samooceny powinno się też brać pod uwagę opinię innych o nas: rodziców, nauczycieli, kolegów. Po to, by zbytnio się nie przewartościowywać, bądź odwrotnie – zdarza się, że niektórzy są zbyt krytyczni wobec siebie, nie doceniają swych możliwości.

– Z tego o czym dotąd mówiłyśmy wynikałoby, że każdy ósmoklasista powinien znać siebie dość dobrze. Różnie z tym jednak bywa, co potwierdzają choćby doświadczenia „światomłodowej" telefonicznej poradni zawodowej, której od kilku lat są panie konsultantkami. Często na pytanie: czym się interesujesz, co lubisz robić, odpowiada nam cisza, najwyżej: – A bo ja wiem...? Nie zawsze więc ósmoklasiści potrafią dokonać samooceny i muszą to teraz szybciutko zrobić, właśnie na użytek wyboru zawodu. Jak powinni się do tego zabrać?

– Usiąść w spokoju i spróbować wypunktować poszczególne elementy wiedzy o sobie wedle podanego wyżej klucza. Jeśli ktoś jednak nie potrafi sobie z tym poradzić, powinien czym prędzej zgłosić się do poradni wychowawczo-zawodowej, najbliższej miejsca zamieszkania, gdzie za pomocą testów psychologicznych określi się jego predyspozycje.

– I jeszcze jedna bardzo ważna sprawa. Stan zdrowia. Ktoś wymarzył sobie jakiś tam zawód i w momencie poddania się specjalistycznym badaniom, których wyniki trzeba mieć, starając się o przyjęcie do określonych typów szkół zawodowych, okazuje się, że absolutnie nie może go wykonywać. Takie badania trzeba zrobić najlepiej już w siódmej klasie i nie czekać na ostatni moment. Nie wiem jak jest w innych rejonach kraju, ale w Warszawie kilka miesięcy oczekuje się w kolejce na wizytę do lekarzy specjalistów, głównie okulistów. A trzeba powiedzieć, że poza osobami dotkniętymi schorzeniami typu ortopedycznego największą grupę stanowi młodzież z różnorodnymi wadami wzroku, które eliminują możliwość wykonywania wielu zawodów.

– Wróćmy do głównego wątku naszej rozmowy. Załóżmy, że ósmoklasista ma już rozeznanie swoich możliwości psychofizycznych, co jeszcze powinien wiedzieć?

– Powinien znać zawody, mieć o nich jak najwięcej informacji, a szczególnie o tym, na który się zdecydował. Co będzie robił, jakie czynności będzie wykonywał, w jakich warunkach, powinien znać jego wymagania psychofizyczne.

– Gdzie może się tego dowiedzieć?

– Właściwie już od pierwszej klasy szkoła powinna realizować program orientacji zawodowej; reguluje to Zarządzenie MOiW z 1981 r...

– Ale praktycznie w niewielu szkołach jest on realizowany, prawda?

– Właśnie. Dlatego trzeba sobie jakoś radzić. Bardzo cenne są rozmowy z ludźmi wykonującymi określone zawody – mamy wówczas informacje z pierwszej ręki. Dalej – sięgając do opisów zawodów, publikacji z cyklu „Szkoła – zawód – praca", „Przewodnika encyklopedycznego – zawody i specjalności szkolnictwa zawodowego". Są to wprawdzie wydawnictwa, które ukazywały się na przestrzeni kilkunastu lat, ale powinny być dostępne w każdej bibliotece. Bardzo pomocne są spotkania informacyjne organizowane przez szkoły zawodowe, na których przekazuje się informacje o warunkach przyjęć do szkół, wymaganiach stawianych kandydatom, o programie nauczania, możliwościach zatrudnienia itp. Podczas tych spotkań jest okazja zwiedzić pracownie i warsztaty szkolne, zapoznać się z działalnością różnych kół zainteresowań.

– „Świat Młodych" również uczestniczył w takich „dniach otwartych" kilku warszawskich szkół (o niektórych pisaliśmy już na naszych łamach), ale nie zauważyliśmy, by było na nich zbyt tłocznie.

– To prawda i szkoda, że z tej formy zdobywania informacji o zawodach tak mało się korzysta, mimo że terminarz tych spotkań dotarł do szkół podstawowych, że na bieżąco informuje o nich prasa. Oczywiście wiele zależy tu od inwencji szkół, samych uczniów, również rodziców.

– Rodzice. Jaka jest ich rola w wyborze kierunku kształcenia dziecka?

– Bardzo duża, choćby w samoocenie – pomagają swej latorośli dokonać charakterystyki i przymierzyć możliwości do wymagań zawodu. Nastolatek często ma z tym trudności i szuka rady u osób, którym ufa. Są to właśnie rodzice, rzadko nauczyciele. Zdarza się jednak i tak, że rodzice wcześniej preferują jakiś zawód i tylko w nim widzą swoje dziecko. I to może się okazać niebezpieczne dla niego. Bo zawsze – nawet jeśli jest to wybór najbardziej trafny z punktu widzenia rodziców czy dziecka– trzeba uwzględniać również wybory rezerwowe. W ubiegłym roku na przykład spotkałam chłopaka, który skończył podstawówkę z dobrymi wynikami, miał tylko cztery czwórki, reszta piątki i ... odpadł w konkursie świadectw starając się o przyjęcie do szkoły fryzjerskiej. Ktoś powie, takie dobre oceny i nie dostał się do zawodówki?! A jednak... Trzeba być zawsze przygotowanym na taką porażkę, szczególnie wybierając popularne kierunki kształcenia.

– Przypomnijmy je.

– Właśnie fryzjerstwo od lat bije rekordy popularności – w ubiegłym roku ubiegało się o jedno miejsce 4 kandydatów. Jest to bardzo atrakcyjny zawód z punktu widzenia oceny zewnętrznego wyglądu wykonujących go osób. Fryzjerki są zwykle zadbane, modnie uczesane, atrakcyjnie ubrane i to szczególnie dziewczęta pociąga. Ale na co dzień nie dostrzega się żylaków, schorowanych kręgosłupów i innych dolegliwości, z którymi po paru latach pracy fryzjerzy się borykają. Wśród chłopców bardzo popularne są samochodówki. Dużo jest chętnych na krawiectwo, specjalności elektroniczne, cukiernictwo, do technikum fototechnicznego, coraz większe zainteresowanie wzbudzają kierunki przemysłu spożywczego. Od trzech lat w Warszawie zwyżkuje też liczba kandydatów do LO.

– A jakie zawody są deficytowe, najbardziej potrzebne z punktu widzenia gospodarki?

– W różnych regionach kraju mogą być inne i tego też należałoby się dowiedzieć: czy w swoim miejscu zamieszkania lub w pobliżu łatwo znajdzie się pracę w wybranym zawodzie. Takimi informacjami dysponują poradnie wychowawczo-zawodowe. My znamy potrzeby Warszawy i województwa. Potrzebni są teraz i będą w najbliższej przyszłości fachowcy od budownictwa, hutnictwa, obróbki metali, chemii, poligrafii, łączności, przetwórstwa spożywczego. Ciągle za mało jest sprzedawców i pielęgniarek.

– Na koniec przekażmy naszym Czytelnikom informacje o zasadach przyjęć.

– Dokumenty do szkół ponadpodstawowych przyjmowane będą od 15 II do 15 V 1987 r. Jak zwykle składa się podanie, świadectwo zdrowia, 2–4 fotografie, wykaz ocen za I półrocze klasy VIII. Świadectwo ukończenia szkoły trzeba będzie dostarczyć najpóźniej w 3 dni po zakończeniu roku szkolnego. Laureaci konkursów przedmiotowych powinni zaraz po otrzymaniu dyplomów dostarczyć je do wybranej szkoły – nie zdają wówczas egzaminu z tego przedmiotu. Podejmujący naukę w rzemiośle i klasach wielozawodowych muszą przedstawić zaświadczenie z warsztatu rzemieślniczego, że mają zapewnioną w nim praktyczną naukę wybranego zawodu. Pisemne egzaminy wstępne do szkół średnich odbędą się w dniach 15 i 16 czerwca 1987 r.

– Dziękuję za rozmowę i myślę, że informacje i opinie, jakie panie przekazały, przydadzą się naszym Czytelnikom, zarówno ósmoklasistom jak i tym nieco młodszym, w myśleniu o wyborze zawodu. Szczególnie, że przed nami ferie, a więc będzie trochę czasu, by spokojnie nad tym się zastanowić.

Rozmawiała: **MARIA JAWORSKA**

Wśród dziewcząt wybierających bezpośrednio po podstawówce naukę zawodu najwięcej jest chętnych na kierunek fryzjerski. Chłopcy zaś preferują samochodówki, tymczasem byliby mile widziani w budowlankach. Fachowcy od budownictwa znajdują łatwo pracę w każdym zakątku kraju

Fot. **J. Dąbrowski i CAF**

1
2
3
4
5

PRZEDMIOTY DO WYKONANIA

krzak
6 sztuk

magiczny
kamień
5 sztuk

balon
4 sztuki

buty
5 sztuk

pochodnia
15 sztuk

czary
5 sztuk

tarcza
10 sztuk

miecz
20 sztuk

oszczep
40 sztuk

1 dukat
100 sztuk

2 dukaty
80 sztuk

4 dukaty
50 sztuk

KLUB wynalazców GIER

To nieprawda, że nie ma dobrych gier. Bywają w sklepach, a można je znaleźć i w... Waszych szufladach. Właśnie ze swojej szuflady wyjął wymyśloną przez siebie grę MAREK KONDERSKI (na zdjęciu) i przyniósł ją do Klubu Mądrych Gier, działającego w warszawskim Pałacu Młodzieży pod patronatem „Świata Młodych". Gra została przetestowana, poprawiona i oto leży przed Wami.

Ta gra nie ma jeszcze nazwy (może wymyślicie?!) ale wiemy, że jest ciekawa, dobra i może Wam umilić rozpoczynające się ferie.

Życząc dobrej zabawy, przy okazji proponujemy – zajrzyjcie do swoich szuflad. Może i u Was leży jakaś znakomita gra? Może warto ją pokazać innym? Przyślijcie ją do „światomłodowego" Klubu Wynalazców Gier. Obejrzymy, ocenimy i być może opublikujemy.

A na razie – zapraszamy nad planszę gry wymyślonej przez Marka.

W grze może wziąć udział od 2 do 5 osób

Rekwizyty

Plansza, kartoniki ***(przedmioty)***, ***dukaty,*** kostka i pionki.

Dla każdego gracza pionek innego koloru.

Plansza leży przed Wami. Kartoniki i ***dukaty*** trzeba zrobić. Ewentualnie według podanych wzorów.

Do gry potrzeba: 6 kartoników oznaczających ***krzaki,*** 5 – ***magiczne kamienie,*** 4 – ***balony,*** 5 – ***buty,*** 5 – ***czary,*** 15 – ***pochodnie,*** 10 ***tarcze,*** 20 – ***miecze,*** 40 – ***oszczepy.*** Walutą są ***dukaty.*** Mogą to być kartoniki lub żetony. Potrzeba 50 jednostek wartości 4 ***dukatów*** każda, 80 wartości 2 ***dukatów*** oraz 100 wartości 1 ***dukata.***

Przygotowania do gry

Na polach planszy kładzie się kartoniki oznaczające ***krzaki.*** Gracze losują pola startowe, ustawiają na nich swoje pionki. Każdy z graczy bierze 7 ***dukatów.***

BANK. Przed partią jednego z graczy mianuje się bankierem. W banku przechowuje się wszystkie ***dukaty*** i ***przedmioty,*** które nie zostały przydzielone na początku gry, zdobyte lub wykupione. Bank może skupować od graczy ***przedmioty*** po 1 ***dukacie*** za sztukę.

Uwaga! bankier musi swoje ***dukaty*** i ***przedmioty*** trzymać osobno. Nie może niczego z banku pożyczać.

Gra – ruchy

Ruch polega na przesunięciu pionka o 3, 2 lub 1 pole w dowolną stronę – w górę, w dół, w bok. Nie wolno chodzić na skos i linią łamaną. Pionki przeciwników wolno przeskakiwać, nie wolno zatrzymywać się na już zajętym polu.

POLA SPECJALNE:

czarne dziury, domy, ruiny, krzaki, **pola neutralne** (pomarańczowe), ***pola startowe, rzeka, jaskinia.***

CZARNE DZIURY. Po zatrzymaniu się na czarnym polu, płaci się 1 ***dukata*** i można przenieść pionek na inne wolne czarne pole.

DOMY. Po zatrzymaniu się na polu z domkiem gracz może kupić różne ***przedmioty,*** płacąc za nie ***dukatami.*** Można kupić najwyżej trzy ***przedmioty*** za jednym razem.

Ceny przedmiotów: magiczny kamień – 2 dukaty, balon – 3 dukaty, buty – 3 dukaty, czary – 2 dukaty, tarcza – 4 dukaty, miecz – 2 dukaty, oszczep – 1 dukat.

RUINY. Żeby zdobyć ***dukaty,*** gracz musi stanąć na ***ruinach*** i rzucić kostką. Ile oczek wypadnie, tyle otrzymuje ***dukatów*** w banku. W ***ruinach*** (3 pola) nie można przebywać dłużej niż 3 kolejki.

KRZAKI. Na ***krzakach*** nie wolno stawać ani ich przeskakiwać. Trzeba je omijać, chyba że gracz jest w posiadaniu ***pochodni.*** Wtedy ma prawo stanąć na ***krzaku*** lub go przeskoczyć. Jeśli mając ***pochodnię*** stanie na krzaku przykrytym krzakowym kartonikiem, wówczas otrzymuje 2 ***dukaty.*** Kartonik z ***krzakiem*** odkłada do banku. Jeśli posiadacz ***pochodni*** trafi na krzakowe pole nie przykryte kartonikiem, ma prawo na nim stanąć, ale niestety nie ma prawa do uzyskania dukatowej nagrody.

POLA NEUTRALNE. Pomarańczowe pola na środku planszy są polami neutralnymi. Nie prowadzi się na nich wojen i nie wolno przebywać na nich dłużej niż 3 kolejki.

POLA STARTOWE. Też są rodzajem pól neutralnych. Każdy może się poruszać po swoim polu startowym bez ograniczeń.

RZEKA. ***Rzekę*** można pokonać tylko po moście, płacąc 1 ***dukata*** do banku lub jeśli się ma ***balon*** – można przefrunąć ***balonem.***

JASKINIA. Wolno wejść tylko na pole oznaczające wejście. Nie wolno stawać na pola brązowe! Po wejściu do ***jaskini,*** zapłaceniu 1 ***dukata*** i odłożeniu do banku 1 dowolnego posiadanego ***przedmiotu*** – zdobywa się ***pochodnię.***

Gra – wojny

Gdy dwa pionki staną obok siebie na białych polach stykających się ze sobą bokami (nie na ukos), wówczas wywiązuje się wojna. Wygrywa ten, kto ma większą siłę liczoną w następujący sposób: 1 ***pochodnia*** – 1 ***tarcza*** – 2 ***miecze*** – 4 ***oszczepy.*** Zwycięzca zabiera pokonanemu wszystkie jego ***dukaty*** oraz trzy dowolnie wybrane przez siebie ***przedmioty*** z wyjątkiem ***pochodni.***

ZASTOSOWANIE PRZEDMIOTÓW:

tarcze, miecze, oszczepy – wojna.

BALON. Umożliwia pokonanie rzeki w dowolnym miejscu. Z posiadaczem ***balonu*** walkę może prowadzić tylko ten, kto również posiada ***balon!*** Gracz może posiadać tylko 1 ***balon.*** Po wzięciu ***pochodni*** zwraca się ***balon*** do banku.

MAGICZNY KAMIEŃ. Kto ma ***magiczny kamień,*** ten jest nietykalny. Nie można z nim walczyć, ani on nie może walczyć. Gdy posiadacz ***kamienia*** znajdzie się w sąsiedztwie gracza nie posiadającego tego skarbu – otrzymuje od ... biedniejszego ***dukata.*** Jeśli od momentu kupienia ***magicznego kamienia*** uda się w ciągu sześciu kolejek donieść go na pole neutralne, oddaje się go do banku ale otrzymuje się za to 3 ***dukaty.*** Jeśli jednak po upływie 6 kolejek posiadacz ***kamienia*** nie dojdzie na pole neutralne, traci czarodziejski ***kamień*** i nie zyskuje ani ***dukata.*** Gracz może posiadać tylko jeden ***magiczny kamień.***

CZARY. Mogą być użyte tylko w walce. Przeciwnik, jeśli nie ma ***czarów,*** stoi przez dwie kolejki w tym samym miejscu. Jeśli obaj przeciwnicy mają ***czary,*** te niwelują się. Jednocześnie można posiadać tylko jeden kartonik z ***czarami.*** Jeden kartonik można wykorzystać tylko jeden raz i po wykorzystaniu odkłada się go do banku.

BUTY. Służą do szybszego poruszania się. Gracz, który posiada ***buty,*** przez 5 kolejek pod rząd od momentu kupienia ***butów*** może poruszać się 4, 3, 2 lub 1 pole w górę, dół, bok lub na ukos. Byle w linii prostej! Po upływie 5 kolejek ***buty*** zwraca się do banku.

Dodatkowe możliwości

Gracze mogą między sobą dokonywać różnorakich transakcji, tzn. mogą od siebie kupować po dowolnych cenach ***przedmioty,*** mogą również na dowolnych warunkach pożyczać sobie ***dukaty.***

Cel gry

Celem gry jest zaniesienie 3 ***pochodni*** (jednocześnie można mieć tylko jedną!) na swoje pole startowe. Kto pierwszy to uczyni – wygrywa.

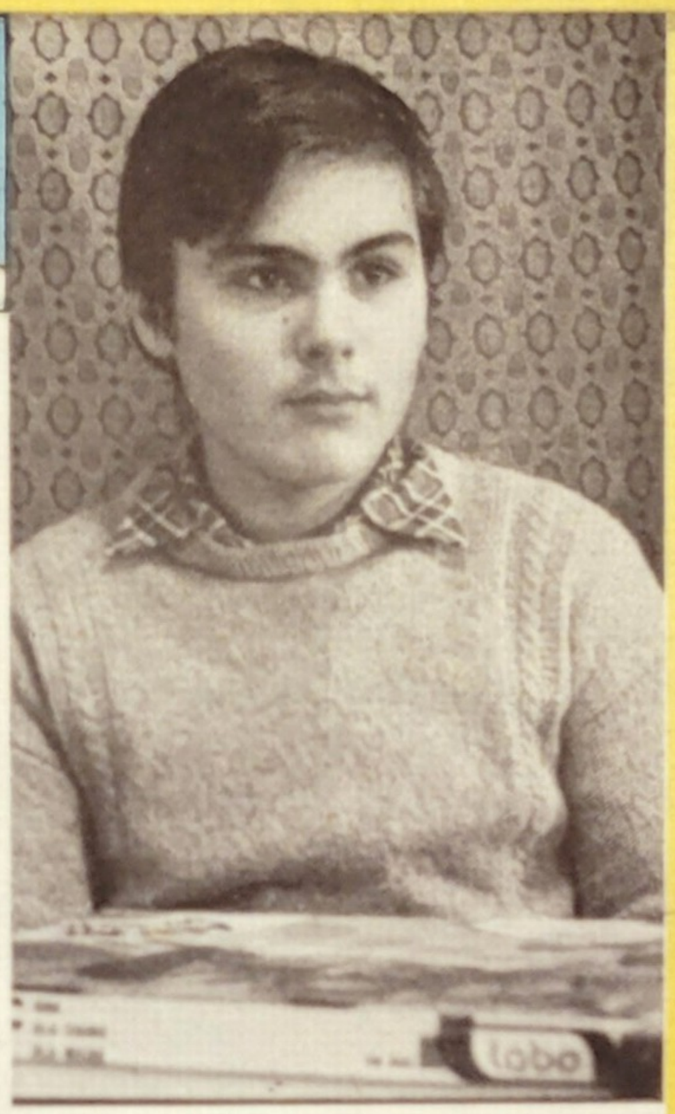

Z NIE ZAPOWIEDZIANĄ WIZYTĄ U MISIÓW-PATYSIÓW

Z czystej ciekawości, bo przecież dawno już minął nam „wiek złoty", kiedy bawiliśmy się misiami-patysiami, pognaliśmy do Kielc na ulicę Kościuszki 11, gdzie ma swoją siedzibę jedyne w Polsce **Muzeum... Zabawkarstwa.** Co prawda, ani w miejscowej książce telefonicznej, ani na budynku – śladu informacji o istnieniu takowego nie uświadczysz, ale od czego sprawna głowa i takież same nogi? Tych ostatnich zresztą o mały figiel nie połamaliśmy na piekielnie ciemnych i stromych schodach, gdyśmy schodzili w dół do magazynu – no, ale tym razem obyło się jakoś bez ofiar! A w magazynie, w bardzo prowizorycznych warunkach: na regałach i stelażach, opatulone plastikową płachtą, leżakują muzealne eksponaty: samochody, pajace, lalki, piłki, układanki. Z drewna, futra, materiału, plastiku. Wybory krajowych spółdzielni zabawkarskich oraz kilku zaprzyjaźnionych z zagranicy. Leżą i czekają aż ktoś, gdzieś, kiedyś zaprosi je na wystawę – a wtedy, wyciągnięte z magazynu i odświeżone – wyruszą w swoją wielką podróż, by rozśmieszać i bawić...

Nie udało się nam podsłuchać o czym rozmawiają ze sobą zabawki zgromadzone na półkach (bowiem, jak wszystkim wiadomo – najbardziej rozgadane są one nocą). Przyłapaliśmy za to na niewinnym spacerze drewniane kaczuszki, Babę Jagę, Jasia i Małgosię oraz krasnoludki ze spółdzielni im. S. Dubois w Warszawie. A od niemieckiej porcelanowej elegantki z XIX wieku uzyskaliśmy zgodę na zrobienie jej starannie upozowanego zdjęcia. Oglądacie więc teraz efekty pracy wysłanników „ŚM", którzy wpadli do kieleckiego Muzeum Zabawkarstwa z nie zapowiedzianą wizytą. Obyśmy przy okazji następnej znaleźli i misie, i zatrudnionych tam ludzi w bardziej sprzyjających i pracy, i oglądaniu zbiorów warunkach... **(tem)**

Fot. **M. Szymański**

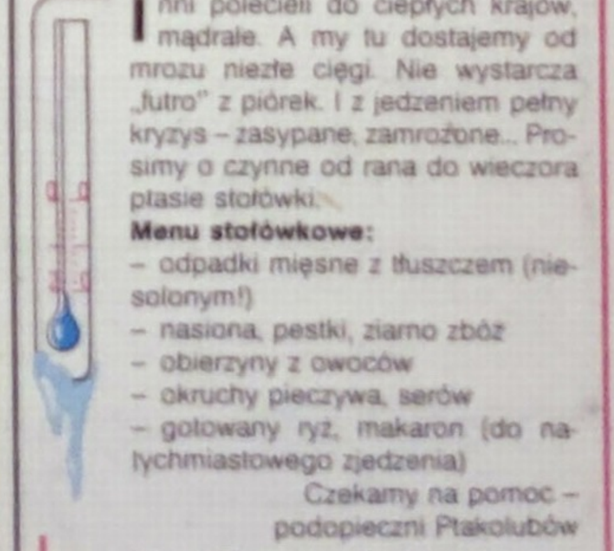

Inni polecieli do ciepłych krajów, mądrale. A my tu dostajemy od mrozu niezłe cięgi. Nie wystarcza „futro" z piórek. I z jedzeniem pełny kryzys – zasypane, zamrożone... Prosimy o czynne od rana do wieczora ptasie stołówki.

Menu stołówkowe:

– odpadki mięsne z tłuszczem (niesolonym!)
– nasiona, pestki, ziarno zbóż
– obierzyny z owoców
– okruchy pieczywa, serów
– gotowany ryż, makaron (do natychmiastowego zjedzenia)

Czekamy na pomoc – podopieczni Ptakolubów

(Już niebawem: „Szef Ptasiej Stołówki poleca")

Redaguje LECH NOWICKI

THE FINAL COUNTDOWN

We're leaving together
But still it's farewell
And maybe we'll come back,
To earth, who can tell?
I guess there is no one to blame
We're leaving ground
Will things ever be the same again?
It's the final countdown...

We re heading for Venus and still we stand tall
Cause maybe they've seen us and things to be found
I'm sure that we'll miss her so

NAJ... NAJ... NAJ... '86

WOKALISTKA:

1. MADONNA:	**URSZULA**
2. Sandra	Anna Jurksztowicz
3. Janet Jackson	Małgorzata Ostrowska
4. C.C. Cath	Beata Kozidrak
5. Tina Turner	Edyta Geppert

WOKALISTA:

1. George Michael	**Ireneusz Dudek**
2. Limahl	Grzegorz Ciechowski
3. Chris Norman	Paweł Stasiak
4. Chris de Burgh	Grzegorz Skawiński
5. Paul Young	Paweł Kukiz

ZESPÓŁ:

1. Europe	**Kombi/Papa Dance**
2. Modern Talking	
3. Wham!	Aya RL
4. Dire Straits	Kult
5. Depêche Mode	Kobranocka

PRZEBÓJ:

1. The Final Countdown (Europe)	**Ocean Wspomnień** (Papa Dance)
2. Brothers In Arms (Dire Straits)	Do Ani (Kult)
3. Papa Don't Preach (Madonna)	Zaopiekuj się mną (Rezerwat)
4. Venus (Bananarama)	Nasze rendez-vous (Kombi)
5. Atlantis Is Calling (SOS for Love)	Moja krew (Republika)

WYDARZENIE MUZYCZNE:

1. Pożegnalny koncert Wham!	**Ultravox w Polsce**
2. MIDEM	MFP Sopot'86
3. Koncert Eurowizji	Iron Maiden w Polsce
	FMR w Jarocinie
	Old Rock Meeting

NAGRODY...

Bardzo... bardzo... bardzo dużo kartek pocztowych, które pomagały mi liczyć córka Kasia i jej koleżanka Ania. One też wylosowały trzynaście(!). Ich nadawcy otrzymują obiecane nagrody – płyty długogrające. Gratulujemy!

Paulina Wilk z Olkusza, Izabela Benauer z Rogowa, Bożena Kolz z Olsztyna, Janusz Krankowski ze Skawiny, Agnieszka Kania z Poniatowej, Katarzyna Szarata ze Złotoryi, Karolina Muszyńska z Warszawy, Piotr Kwiatek z Rzeszowa, Marek Włodarczyk z Łęczycy, Monika Malinowska z Łodzi, Joanna Jagiełło z Osjakowa, Joanna Wencius z Wrocławia, Marzena Błońska z Miszkowic.

Ciekawostki i smaczki to: dwanaście kartek pocztowych wysłanych przez tego samego nadawcę (ten sam charakter pisma) na zespół Modern Talking oraz rodzinne głosowanie rodzeństwa Błońskich z Miszkowic – kartki wysłali Rysiek, Eugenia, Jarosław, Irena, Ewa, Małgorzata, Piotr, Anna i Marzena!!! Mam nadzieję, że wylosowanej przez Marzenę płyty będziecie słuchać wszyscy...

Raz jeszcze dziękuję za wszystkie listy i kartki pocztowe. Na ich czytanie „straciłem" cztery długie wieczory, ale ... zaliczam je do najprzyjemniejszych.

Dla tych, którzy płyt nie wylosowali, nagrodą niechaj będą duże zdjęcia zagranicznych laureatów oraz... wyniki.

Naj... Naj... Naj...'86

ZWYCIĘSTWA FAWORYTÓW

Choć świąteczny plebiscyt traktujemy w redakcji przede wszystkim jako dobrą zabawę, to dla mnie staje się on coraz bardziej interesujący. Przyznam się, że powyżej stu... liczenie kartek pocztowych zaczyna wciągać. Kto też będzie po pierwszym dniu prowadził, kto ostatecznie wygra? Te pytania zaczynają i mnie dinozaura niepokoić, muszę na nie jak najszybciej odpowiedzieć. Trudno mi przełożyć kolejną kupkę Waszej korespondencji na jutro... Interesująca, pouczająca zabawa!

Patrzę raz jeszcze na ostateczne wyniki, by napisać na gorąco krótki komentarz. Właściwie jestem z tego plebiscytu zadowolony, choć sam niekiedy głosowałbym inaczej. A zadowolony jestem dlatego, że w niektórych kategoriach pojawili się wykonawcy prezentujący interesującą muzykę, daleką od dyskotekowej sztampy. Dostrzegliście też ciekawe, niebanalne, trudniejsze piosenki. To cieszy, Ale po kolei...

Wokalistki. Zdecydowane zwycięstwo Madonny. Zgoda. Ode mnie punkty za zauważenie Janet Jackson i... nie stracenie z pola widzenia Tiny Turner. Pojawiły się jeszcze, już za pierwszą piątką, panie: Lennox, Tyler, Rush, Wilde... Urszula i ... zaraz po niej Anna Jurksztowicz. To dla mnie niespodzianka. Rzecz jasna przyjemna. Anna Jurksztowicz jako solistka śpiewa właściwie od niecałych dwóch lat i to repertuar trudniejszy, wymagający od odbiorcy pewnego osłuchania. To samo można napisać o piosenkach Edyty Geppert. Też brawa za jej docenienie. W ogóle ta kategoria wypadła okazale, a Małgorzata Ostrowska i Beatą Kozidrak to i moje typy.

Wokaliści. Raczej bez rewelacji i zdecydowanych liderów w obu grupach: polskiej i zagranicznej, choć George Michael pokonał bardziej zdecydowanie Limahla, niż Ireneusz Dudek Grzegorza Ciechowskiego. Niespodzianki? Może wysoka pozycja powracającego do studia i na estrady Chrisa Normana? Zagranicznych wokalistów znalazłem na Waszych kartkach aż 20, polskich tylko 10. Nazwiska? Bowie, Prince, Stevens, Sting, Falco, Gabriel ... Panasewicz, Stróżniak, Wawrzyszak i... Blond.

Zespoły. Najbardziej przekonujące zwycięstwo w tym plebiscycie – oczywiście Europe! Bez konkurencji! Pozostałe grupy... gitara w gitarę. Różnice niewielkie. Pasjonowała mnie rywalizacja w grupie polskiej: najpierw zdecydowanie prowadził zespół Kombi, potem utracony teren odrabiał skutecznie Papa Dance. I kiedy jeszcze raz policzyłem wszystkie kartki okazało się, że obie grupy... zremisowały! Są więc na pierwszej pozycji. Ta kategoria silna i ciekawa: odnotowaliście najciekawsze propozycje artystyczne minionego roku: jedną z najlepszych płyt długogrających (Aya RL), udany debiut (Kobranocka), świetne debiutanckie nagrania (Kult). Inne nazwy z Waszych kartek: A-ha, Spandau Ballet, Duran Duran, Ultravox, Rezerwat, Daab, Maanam...

Przeboje. Kolejny zdecydowany sukces zespołu Europe – piosenka „The Final Countdown" bez konkurencji! Podobnie „Ocean Wspomnień" Papa Dance. Dokonaliście chyba trafnego wyboru, właściwie mógłbym się pod nim podpisać. Cieszy pamięć o „Brothers In Arms", „Do Ani". „Zaopiekuj się mną", „Nasze rendez-vous", „Moja krew"... no i proszę, naprawdę prawie wszystko mi się spodobało?!

Wydarzenia muzyczne. Bodaj najmniej emocjonująca kategoria. Pożegnalny koncert Wham! pojawiał się prawie na wszystkich kartkach. Co do wydarzenia muzycznego w Polsce nie byliście zdecydowani. Dominowały jednak głosy na zagraniczne zespoły koncertujące w naszym kraju i znaczące imprezy muzyczne. Obejrzeliście Old Rock Meeting – to dobrze. Słuchając nagrań najnowszych, nie należy zapominać o tych starych. To historia muzyki młodzieżowej.

I taki był ten plebiscyt... Jego wynikami zainteresowałem kolegów dziennikarzy, także przedstawicieli firm fonograficznych. Powinni starannie je przestudiować. Dowiedzą się z nich – jeśli będą chcieli – sporo!, choćby jakie płyty wydają i jakie wydawać powinni...

Dziś zamieszczam zdjęcia zadowolonych ze zwycięstwa w plebiscycie Naj... Naj... Naj...'86 chłopców z Europe, poważniejszej niż zwykle Madonny („czym ich tu zaskoczyć w przyszłym roku?") i na stronie 1 – już nie działającego – niestety! – duetu Wham! (zwróćcie uwagę, że już wtedy nie patrzyli sobie prosto w oczy!) oraz słowa hitu nad hitami – „The Final Countdown". Za tydzień wywiady z polskim laureatami, ich zdjęcia i piosenki...

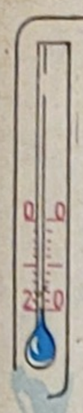

- Przed wyjściem z domu smaruj twarz tłustym kremem. To nic, że będziesz świecić niczym latarnia – nie odmrozisz sobie za to policzków ani nosa.
- Nie szpanuj gołą głową. „Goła głowa głupoty doda".
- Nie zdejmuj na mrozie rękawiczek. Odmrożone ręce i latem nie tracą czerwonosinej barwy!
- Nie noś ciasnego obuwia. Za to koniecznie noś bawełniane skarpety.
- Zimą najmodniejszy i najsensowniejszy jest „system cebuli", czyli kilka cieńszych warstw ubrania zamiast jednego grubego.

Komputerowa diagnoza... literacka

ZSRR (PAP). Przy udziale komputera przeprowadzono w ZSRR analizę znanego poematu najwybitniejszego poety gruzińskiego Szoty Rustaweli pt. „Witeź w tygrysiej skórze".

Specjaliści z AN Gruzji wprowadzili do pamięci komputera strofy poematu i opracowali tekstowy system badawczy. W rezultacie okazało się m.in., że w poemacie liczącym 43 400 słów nie powtarza się ani jeden rym.

Dzięki wyżej wspomnianemu komputerowi można również prześledzić rozwój języka, a także ustalić autentyczność tekstu.

Żywa książka telefoniczna

(PAP). 26–letnia telefonistka z chińskiego miasta Harbin zakodowała w swojej pamięci 15 tysięcy numerów telefonicznych z dziesięciu miast chińskich!

Podczas jednej z imprez pokazowych chińskiego resortu poczty i telekomunikacji, telefonistka ta dowiodła swych niezwykłych możliwości wobec setek osób, uczestników wystawy nowości technicznych. Zapytana o metodę zapamiętywania tak ogromnej liczby numerów telefonicznych, odpowiedziała, że utrwala je w pamięci podczas... robienia zakupów i oglądania programów telewizyjnych.

Skazuję cię na prom!

(PAP). Prom pasażerski kursujący dotychczas między nowojorskimi dzielnicami Manhattan i State Island zamieniony zostanie wkrótce w pływające więzienie.

Ta niezwykła przyszłość pływającego środka komunikacji ma swoje finansowe uzasadnienie. Otóż władze Nowego Jorku doszły do wniosku, że jedno miejsce w więzieniu na wodzie będzie mniej kosztować, niż takie samo w normalnym stacjonarnym więzieniu.

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Nasz sobotni kącik uniwersalnych łamigłówek, zadań i logicznych zagadek – gwarantuje gimnastykę umysłu, relaks i rozrywkę! Co tydzień – nowa porcja. A więc – do przyszłej soboty!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

POMYŚL, A ZNAJDZIESZ!

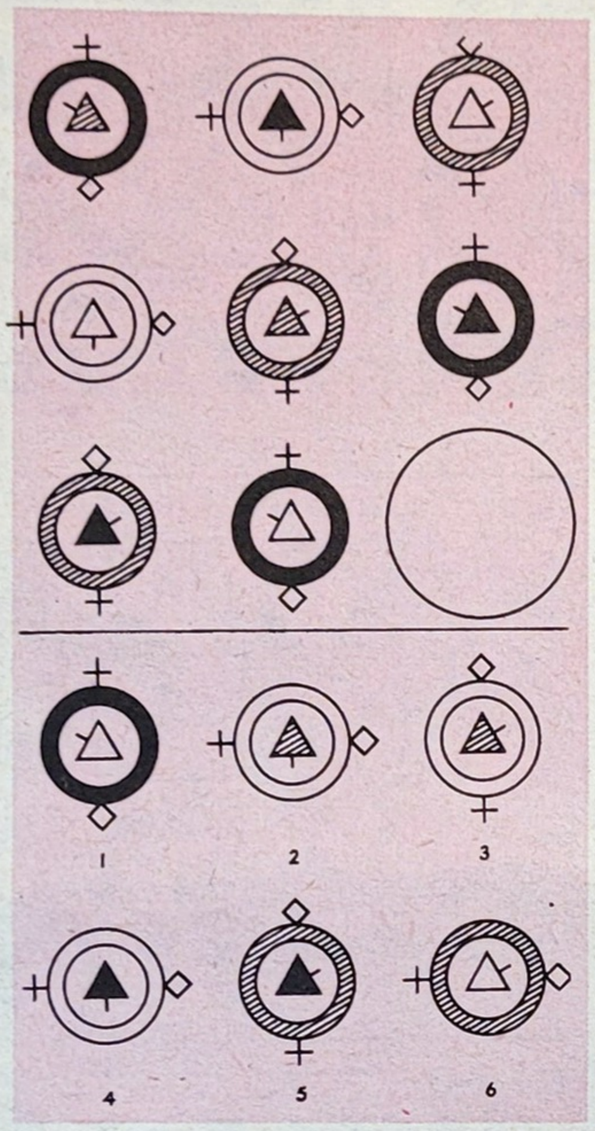

Popatrz dokładnie na układ figur nad kreską, zastanów się, jakie zasady rządzą tym układem. Następnie wybierz z figur oznaczonych numerami od 1 do 6 tę jedną jedyną, która zamyka logicznie górny układ, jeśli się ją wstawi na miejsce koła. Wpisz w koło jej numer i porównaj z rozwiązaniami za tydzień.

ILE W ŚRODKU?

8	5	9
26	20	
13	16	12

W trzech pionowych kolumnach liczby ustawione są według jednej wspólnej zasady. Pomyśl, policz, odkryj tę zasadę, a wtedy bezbłędnie wpiszesz odpowiednią liczbę w pustą kratkę.

Po rozwiązaniu krzyżówki litery z oznaczonych kratek, czytane kolejno rzędami poziomymi, utworzą myśl Lope do Vegi – rozwiązanie zadania. Prześlij je w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 608".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1) rodzaj ganku kolumnowego stanowiący część wejściową budowli, 6) oddarty kawałek tkaniny, 9) gra w teatrze, 10) filmowy Donald, 11) ilustracja książkowa, 12) ława pod ścianą chałupy usypana z ziemi, 13) przeciwieństwo prawicy, 14) strata poniesiona wskutek zagapienia się, 15) roślina kojarząca się ze strachem, 16) pajęczak o ośmiu bardzo długich, cienkich nogach, (anagram wyrazu orszak), 19) powiązane pnie drzew, spławiane z prądem rzeki, 22) samiec owcy, 25) roślina, z której napar używany jest do płukania jamy ustnej, 26) konwój, 27) kolisty plac, 28) styl pływacki, 29) krótki utwór literacki, np. „Antek".

PIONOWO: 1) chłopak usługujący w hotelu, 2) cukrowa – uprawiana m.in. na Kubie, 3) miasto w pobliżu Śnieżki, 4) przedstawicielka gromady szkarłupni, 5) obrabiarka do frezowania, 6) prezydent Włoch w latach 1964–71, 7) wypisywana przez lekarza, oddawana w aptece, 8) Wenus lub Ziemia, 17) leci w pończosze, 18) kąpielisko morskie w woj. szczecińskim, 20) klub piłkarski z Częstochowy, 21) krzyżuje się z osnową, 22) zespół kości wiążący rękę z tułowiem, 23) wczesna pora dnia, 24) reklama świetlna.

ZADANIE PREMIOWANE NR 608

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

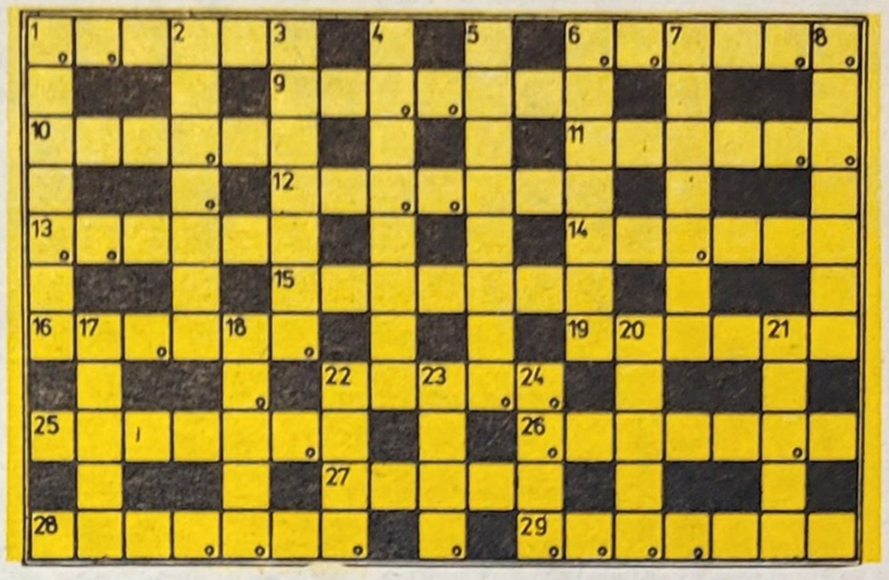

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 602
ze 140 numeru „Świata Młodych" z dnia 22.11.1986 r.

Poziomo: strych, broszka, ganek, ameba, karo, kondor, schab, Nimes, Hindus, dach, Atena, detal, kanarek, matura. Pionowo: stójka, sałatka, groch, henna, chan, kabina, bekon, dudek, adonis, tama, szmer, medal, kabanos, chmura.

Nagrody wylosowali:

Maciej Blok – Opole, Lucjan Hajduk – Gnieździska, Henryk Hermanowski – Kidałowice, Piotr Kristof – Wodzisław Śl., Jacek Mędrecki – Dąbrowa Górnicza, Ewa Piróg – Gdańsk, Helena Świstak – Cieszyna, Dariusz Wąsala – Piła, Agnieszka Welento – Gdynia, Robert Zima – Stargard Szcz.

CO TO JEST?

Co to jest DŻINN? Tylko jedna z trzech poniższych odpowiedzi jest prawdziwa: a) specjalny bawełniany materiał na dżinsy,

b) stary japoński napój podawany przed pojedynkiem,

c) według wierzeń Islamu – demon, obdarzony wielką potęgą.

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

POLICZ WSZYSTKIE TRÓJKĄTY: wszystkich trójkątów jest 68. CO TO JEST: portulaka – to roślina, otwierająca kwiaty tylko w dni słoneczne. ZADANIE-BŁYSKAWICA: stado kóz liczyło 17 sztuk.

TAJEMNICZE DZIAŁANIA (rozwiązanie)

477 : 9 = 53
– × +
92 × 4 = 368
385 + 36 = 421

POŁĄCZ PUNKTY!

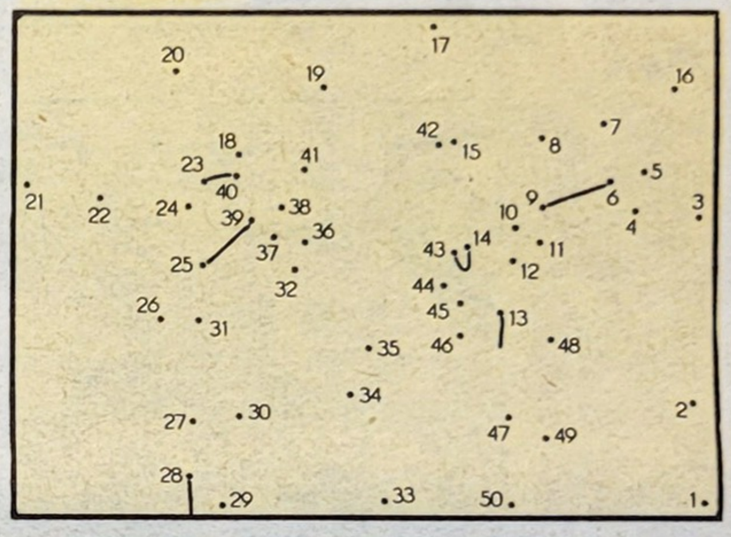

Jeśli rozwiązałeś już pozostałe zadania i łamigłówki dzisiejszej Abrakadabry – możesz w nagrodę za wytrwałość narysować sobie obrazek. Wystarczy w tym celu połączyć liniami prostymi kolejne punkty od pierwszego do ostatniego. Rysuj!

LABIRYNT Z NAWLEKANIEM

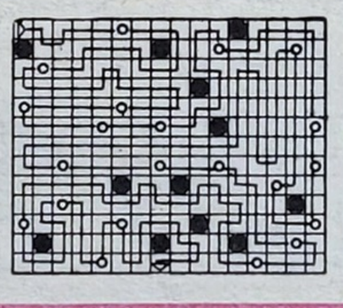

ZADANIE-BŁYSKAWICA

Mój znajomy mag-matematyk złowił na wędkę rybę. Kiedy go zapytano, ile ważyła ryba, odparł: „Jej ogon ważył kilogram; łeb tyle, ile ogon i pół tułowia; tułów zaś tyle – ile łeb i ogon razem". Ile ważyła ryba maga?

SPADEK SZEJKA

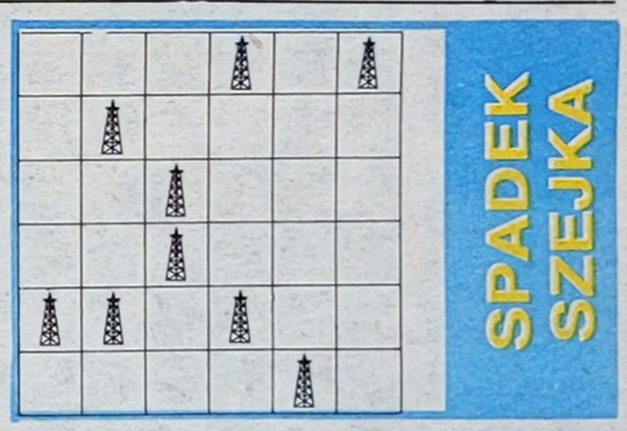

Pewien bogaty szejk z kalifatu Abrakadabry podzielił to wielkie pole naftowe, składające się z 36 działek i 9 czynnych wież – między trzech swoich synów. Każdy syn dostał w jednym kawałku jednakową ilość małych działek i na każdym kawałku znajdowały się trzy wieże. Czy potrafisz podzielić ten obszar tak, jak to uczynił bogaty szejk?

– Niech więc panowie działają – książę podniósł głowę. – Dobra te moją są teraz własnością. Chciałbym się rozejrzeć...

– Wasza Wysokość – wydawało się, że adwokat powziął nagłą decyzję. – Żeby te dobra znowu przynosiły dochód należy włożyć w nie wiele pieniędzy.

– O tak, wiele pieniędzy – zawtórował bas administratora.

– Nie mam pieniędzy – powiedział Lu rozkładając ręce.

– Wasza Wysokość nie potrzebuje wydać ani grosza – zaśmiał się cicho mecenas Graziani. – Dochód z dóbr Waszej Wysokości pokryje w całości wydatki.

– Proszę więc robić, co potrzebne. Chciałbym tymczasem dostać część sumy, którą mi zapisała ciotka.

– W tym właśnie jest cała trudność – adwokat wymienił spojrzenie z administratorem. – Dochód Waszej Wysokości winien zostać całkowicie użyty na podniesienie wartości dóbr z sukcesji Bacciochi.

– Na pokrycie koniecznch remontów i zakupów – uzupełnił administrator, szukając wzrokiem poparcia u mecenasa Graziani.

– Tak właśnie przedstawia się sytuacja, Wasza Wysokość – adwokat wydawał się zadowolony z udzielonych wyjaśnień.

– Więc ja... – książę zwilżył językiem suche wargi.

– Wasza Wysokość musi poczekać.

– Poczekać...? Jak długo?

Adwokat i administrator znowu wymienili spojrzenia. Pan Davitti nie podnosił oczu znad papierów.

– Jakieś... powiedzmy... siedem lat – rzucił lekko adwokat.

– Siedem lat – potwierdził bas administratora. – To w zupełności wystarczy.

– Panowie, chcecie, żebym na siedem lat pozostawił wam użytkowanie dochodów z zapisanych mi przez ciotkę dóbr? – książę wstał.

– Nie dla nas, Wasza Wysokość nie dla nas. Dla dobra majątków i przyszłych dochodów Waszej Wysokości.

– Wasza Wysokość – pan Davitti był wyraźnie nieszczęśliwy.

– To konieczne, jeśli Wasza Wysokość chce w przyszłości mieć dochód z dóbr Bacciochi – adwokat zmarszczył brwi, aż monokl wypadł z oka i zawisł na czarnej wstążce.– Panie Davitti – zwrócił się do nieszczęśliwego notariusza – proszę sporządzić odpowiedni akt. Jego Wysokość własnoręcznym podpisem potwierdzi zrzeczenie się dochodów z dóbr Bacciochi na przeciąg lat siedmiu.

Lu opuszczał kancelarię notariusza z szumem w głowie. Wsiadł do powozu, ale nie widział nawet dokąd jedzie. Nic nie widział. Konie biegły raźno spiesząc do willi Bacciochi, położonej za miastem wśród wzgórz Fiesole.

Wspaniały pejzaż odtwarzany na płótnach największych mistrzów Renesansu miał dla niego szarość popiołu.

A więc to koniec. Koniec wszystkiego. Siedem lat! Nie ma dla niego ratunku. Jest skazany. Siedem lat, to prawie całe życie! Co robić? Dokąd uciekać? Mocno zaciskał usta żeby nie krzyczeć z rozpaczy. Znowu będzie narażony na podobne sytuacje jak ta, która zdarzyła się przed miesiącem.

Do Londynu przyjechał właśnie generał Fleury, jego dawny wychowawca. Książę zaprosił go na obiad do restauracji.

Generał przyszedł w towarzystwie przyjaciela, prosząc o pozwolenie przedstawienia go księciu.

Gdy maître dyskretnie podał rachunek, Lu zabrakło pieniędzy. Musiał prosić generała o pożyczkę. Co wówczas przeżył, Bogu jednemu wiadomo.

Siedem lat! Ten diabelski adwokat mówi to z takim spokojem! Jak gdyby się cieszył! Administrator, to jakaś podejrzana kreatura. Warto by wyrzucić go, a na jego miejsce wziąć kogoś innego. Ale kogo? Kogo? Komu można ufać? Czyjej zasięgnąć rady? Czy tego zastraszonego notariusza, który boi się spojrzeć w oczy klientom?

Książę ściska pulsujące skronie. Przed oczami wirują świetliste koła. Co robić? U kogo szukać ratunku? Jechał tu z taką nadzieją, a tak go oszukano!

Dwa dni nie opuścił swojego pokoju. Trzeciego dnia lokaj zaanonsował hrabiego de La Chapelle.

– Spóźniłem się – powiedział gość od progu. – Znam kulisy sprawy. Wasza Wysokość padł ofiarą intrygi. Podłej intrygi. Niestety. Podpis księcia złożony na dokumencie uczynił ów bezprawny akt nieodwracalnym.

– Rozumiem – książę pochwycił ręce przyjaciela. – Wszystko teraz rozumiem. Nie dla mnie wolność, jaką dałaby mi niezależność materialna.

Cdn.

DZIEŃ ŚMIECHU

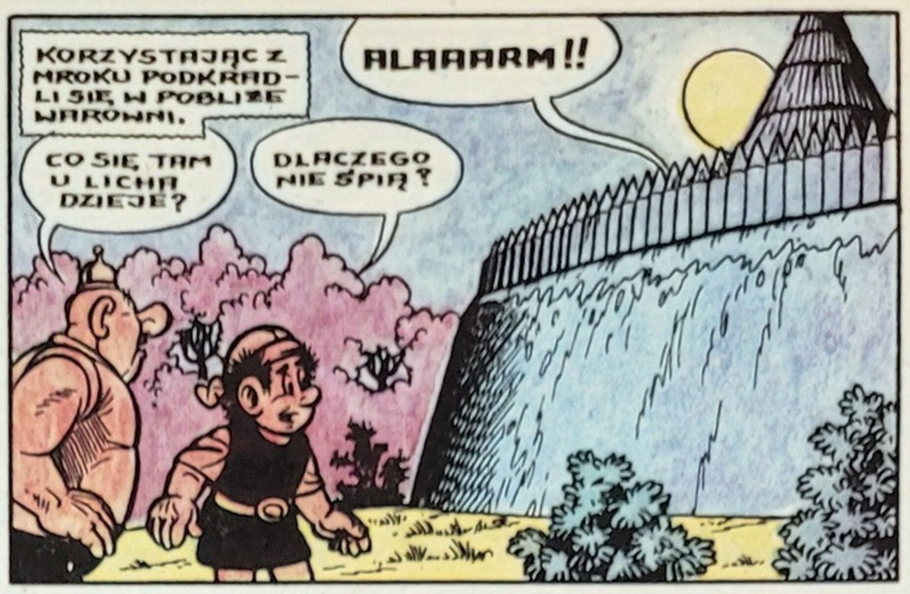

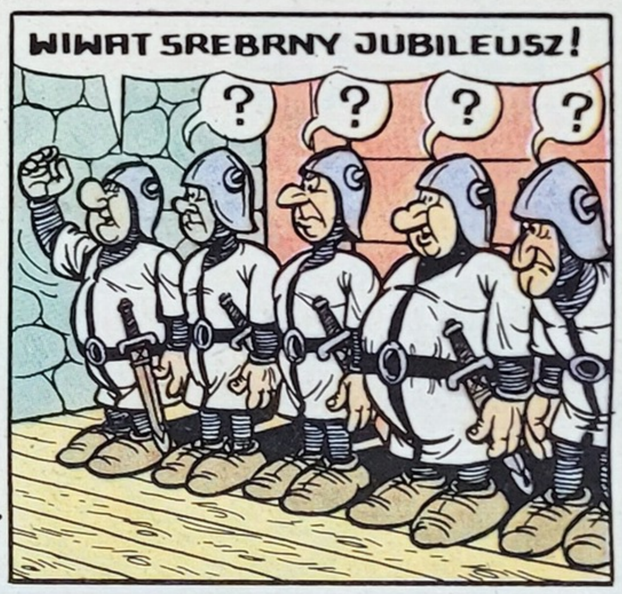

Tekst i rysunki Janusz Christa

ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW
UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 13 (4254)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa
ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).
REDAGUJE KOLEGIUM: **Redaktor naczelny** Stanisław Borowiecki tel. 21-15-61, z-cy red. nacz. Ewa Drobnik i Wanda Kobyłecka tel. 29-21-42; **Sekretarz redakcji** Wojciech Wróblewski, z-cy sekr. red. Grażyna Szroeder-Bukowska i Lidia Wojciewska tel. 28-25-48; **Kierownicy działów:** Jerzy Dąbrowski (dz. nauki i techniki tel. 28-77-21), Maria Jaworska (dz. szkolno-harcerski tel. 21-47-06), Teresa Maciszewska (dz. kulturalno-literacki tel. 28-77-21), Jan Orgelbrand (dz. krajowy tel. 28-56-18), Zdzisław Przybyłowski (dz. sportowy tel. 21-98-28), Barbara Skórska (dz. listów i łączności z czytelnikami tel. 21-81-13). TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje Redakcja Wydawnictw Poradniczych i Reklamy, al. Stanów Zjednoczonych 53, 03-965 Warszawa, tel. 13-20-40 do 49, wewn. 403. Cena ogłoszeń: 300 zł za 1 cm². Wpłaty za ogłoszenia od osób fizycznych przyjmowane są na konto: NBP XV OM Warszawa nr 1153-201478-139-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-86-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne: Magdalena Piotrowska
Opracowanie techniczne: Barbara Zając
Korekta: Irena Ochrymowicz
Skład: Zakłady Wklęsłodrukowe RSW „Prasa–Książka–Ruch" ul. Okopowa 58/72
Montaż i druk: Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego.
Nr zam. 2789 i 38/G/87 K-80.
Nakład 439 000.

00-561
NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY

UŚMIECH NUMERU

PANI MĄDRALOWA zdaje egzamin na prawo jazdy.

– O czym pani myśli, gdy znajdzie się pani w godzinach szczytu na bardzo zatłoczonym skrzyżowaniu? – pyta egzaminator.

– Myślę o tym, żeby w tym momencie kierować... spychaczem!

★

CIOCIA przyniosła młodemu Mądrali atlas geograficzny.

– Szanuj go chłopcze! Jest jeszcze z moich szkolnych lat.

– Ciociu, a jest już w nim Ameryka?

Człowiek z pozycją jej syna przyciąga nie tylko wybitne jednostki. Chmary podejrzanych osobników kręcą się wokół każdego księcia, szczególnie księcia na wygnaniu. Ona, matka, musi czuwać, nie dopuścić do niego owych niebieskich ptaków, czyhających na chwilę słabości, by wykorzystać dla siebie to, co powinno być użyte dla wielkiej sprawy.

Hrabia de La Chapelle znał dobrze młodego „pretendenta". Był też doskonale zorientowany w położeniu księcia, którego siłą trzymano pod kuratelą, choć był on ponad wiek dojrzały i nieskory do płochości.

– Cesarzowa Eugenia nie urodziła się na stopniach tronu – powiedział raz. – Nie rozumie, nie zdaje sobie sprawy z pozycji jaką zajmuje jej syn w bonapartystowskim stronnictwie. Inny na jego miejscu dawno już wyłamałby się spod niewygodnej opieki. On zniesie wszystko do końca, bez słowa skargi.

Zapis księżniczki Bacciochi przychodził więc w samą porę. Nareszcie ten spadek da księciu wolność, swobodę bywania, spotykania się z przyjaciółmi, uniezależni go w pewnym stopniu od matki. Teraz on, który dotąd zawdzięczał jej wszystko, będzie miał możność dawania, ofiarowywania, robienia przyjemności, co jeszcze bardziej – jeśli to możliwe – umocni jego do niej przywiązanie. Nic dotąd tak go nie cieszyło, jak ta nadzieja materialnej niezawisłości.

Zaproszony do Florencji jechał pełen radosnych myśli. Układał plany. Życie nabierało nagle barw. Od razu kupi matce te kolczyki z szafirami, które podziwiała u jubilera na Bond Street. Odwiedzi również florenckich złotników. Oni tam robią cuda. Przywiezie jej parę drobiazgów z Italii. Nareszcie! Nareszcie będzie mógł i on dawać upominki.

W kancelarii notariusza Davitti czekała na księcia rada administracyjna dóbr z sukcesji Bacciochi wraz z adwokatem.

– Sytuacja w rolnictwie jest katastrofalna – powitał gościa mecenas Graziani, a widząc pytający wyraz twarzy Lu dodał z emfazą: – Ziemia nie przynosi teraz takiego dochodu jak dawniej. O tak, Wasza Wysokość, marne plony ledwie pozwalają związać koniec z końcem, wszystko wymaga nakładów, wielkich nakładów.

– Nakładów? – powtórzył Lu nie rozumiejąc.

– Pieniędzy, Wasza Wysokość, wielkich pieniędzy – wyjaśnił prawnik kładąc specjalny nacisk na słowo „pieniądze".

– Pieniądze – Lu nie rozumiał, czego od niego chce ten wypomadowany Włoch z monoklem w oku.

– Budynki gospodarskie grożą ruiną – zaśpiewał basem główny administrator, patrząc na księcia jak na intruza, pragnącego zawładnąć bezprawnie nie swoją ziemią. – Wszystko się wali. Dobra są w opłakanym stanie.

– W opłakanym stanie – powtórzył książę nie rozumiejąc. – A dlaczego?

– Dlaczego, Wasza Wysokość? – powtórzył pytanie adwokat skłaniając wypomadowaną głowę.

– Tak, dlaczego?

– Susza... pomór bydła... pożar... – recytował na żałobnej nucie bas administratora.

Książę spojrzał na notariusza spodziewając się wyjaśnień niezrozumiałej dla niego postawy adwokata i administratora, ale pan Davitti szukał czegoś pilnie w grubej teczce akt i nie podniósł oczu.

– Jaka jest rada na te nieszczęścia? – książę nerwowo skrzyżował nogi spoglądając po kolei na swoich rozmówców.

– Naturalnie, jest rada, Wasza Wysokość – zapewnił skwapliwie mecenas Graziani.

– Można wiele zdziałać – bąknął zastępca głównego administratora.

Dokończenie na str. 7